Cena 10 groszy

Nr. 109 Należytość pocztową opłacono gotówką — **Lwów, czwartek 14 maja 1925.** — **Rok VIII**

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — CZEK P. K. O. Nr. 142.176. — REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Atak prawicy na ministerstwo pracy.

Z Sejmu.

Ekspose ministra Sokala. — Awantura prawicowa.

WARSZAWA. 12. maja. (tel. wł.) Dzisiaj sejm rozpatrywał budżet ministerstwa pracy referowany przez ks. Kaczyńskiego. Cały budżet wynosi 34 miljony z tego 16 miljonów jest przeznaczonych na fundusz bezrobotnych.

Referent podnosi dodatnie strony działalności ministerstwa, ale zaznacza, że praca ustawodawcza, nie była zbyt obfita. Mowca podnosi potrzebę utworzenia Izby pracy. Należy również opracować ustawę o Kasie chorych.

Po referencie zabrał głos pos. Heller, domagając się roztoczenia opieki nad dziećmi których rocznie umiera 200 tysięcy.

Ks. Kaczyński uważa, że obciążenie przemysłowców na świadczenia społeczne jest zbyt wysokie. Uskarża się, że pracodawcy płacą 3/5 wkładek do Kas chorych, a przyznaje się im tylko 1/3 miejsc w zarządzie.

Następnie domaga się mowca zniesienia 8 godz. dnia pracy.

Pos. Ossowski (Chrz. Nar.) twierdzi bezczelnie, że zarobki na roli, są wyższe niż przed wojną.

Min. Sokal, twierdzi mowca, był dobry w Genewie, ale nie nadaje się na ministra pracy.

Następnie przemawiali pos. Franc (Niem.) Dachowski (kat. lud.) poczem zabrał głos tow. poseł Ziemięcki i w doskonałem przemówieniu odparł zarzuty prawicowych mowców. Świadczenia przemysłu na rzecz ubezpieczeń społecznych są w Polsce znacznie mniejsze, niż zagranicą. Mowca domaga się rozszerzenia ubezpieczeń społecznych w myśl programu socjalistycznego. Do ministra klub mowcy ma pełne zaufanie.

Po przerwie przemawiali pos. Waszkiewicz, Tucholka i ks. Ilkow, poczem zabrał głos minister Sokal dziękując referentowi za objektywny referat, a komisji za podwyższenie budżetu z 18 na 34 miljony. Po odliczeniu 16 miljonów na bezrobotnych i 2 miljonów na inwalidów, pozostaje bardzo mała suma na potrzeby opieki społecznej.

W sprawie 8- godzinnego dnia pracy, oświadcza minister, że rząd stoi na stanowisku obecnego ustawodawstwa i nie ma zamiaru występować z żadnymi projektami nowelizacji.

Płaca robotnicza nie może podlegać fluktuacjom i musi wystarczyć na dostateczne utrzymanie robotnika. Minister cytuje list pewnego wybitnego kierownika fabryki, który stwierdza, że po zastosowaniu ulepszeń technicznych, osiągnięto maximum produkcji.

Głos na lewicy: czy ten kierownik należy do Lewiatana?

Pos. Wierzbicki: Jeżeli jest wybitny, to musi należeć do Lewiatana.

Min. Sokal: Nie wydaje mi się rzeczą odpowiednią uciekać się do dowcipów, gdy przemawia przedstawiciel rządu.

Pos. Wierzbicki: Pan jesteś zbyt młodym ministrem, aby znać zwyczaje parlamentarne.

Po tej wymianie słów wybucha na prawicy wrzawa; posłowie prawicowi domagają się aby minister przeprosił Izbę.

Między lewicą a prawicą wywiązuje się ostra polemika.

Marszałek zarządza przerwę. P. Gdyk, przez nikogo nie proszony, dzwoni i wzywa do spokoju.

Po przerwie wrzawa nie ustaje. Wreszcie min. Sokal kończy swoje przemówienie nagrodzone hucznymi oklaskami lewicy.

Następnie przyjęto w głosowaniu budżet ministerstwa skarbu, przemysłu i handlu i robót publicznych.

W końcu pos. Czetwertyński referował budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

—:::—

Wyjazd min. Grabskiego do Wilna.

WARSZAWA. 12. maja. (A. W.) Min. oświaty St. Grabski, wyjeżdża w b. tygodniu do Wilna, cele zapoznania się z tamtejszemi urządzeniami szkolnemi.

—:::—

Operetka monarchistyczna w Polsce.

WARSZAWA. 12. maja. (A. W.) „Rzeczpospolita“ drukuje wywiad swego korespondenta paryskiego z księciem Sykstusem Parmeńskim, rzekomym kandydatem monarchistów polskich na tron polski. Ks. Sykstus oświadczył, że o swej kandydaturze dowiedział się dopiero z dzienników i jakkolwiek czuje wielką sympatję do narodu polskiego (żona jest z Radziwiłłów) to jednak nigdy nie przyszła mu myśl o objęciu tronu w Polsce. — Ks. Sykstus jest bratem b. cesarzowej Zyty.

—:::—

Projekty Caillaux

PARYŻ, 12. maja. (Pat.) Według „Journal des Debats“ projekty finansowe Caillaux obejmują między innemi podwyższenie opłat od napojów alkoholowych, ustanowienie opłaty od cukru w wysokości 25 centimów od kilograma, utworzenie „regie“ naftowego, oraz zwiększenie z 12 na 20 proc. wysokości podatku od ruchomości. Walory zagraniczne obciążone zostaną jeszcze wyższą stopą podatkową.

—:::—

Demonstracja ententy przeciw Hindenburgowi.

PARYŻ. 12. maja. (Pat.) Wedle informacji Matina rządy sprzymierzone postanowiły odstąpić od zwyczaju dyplomatycznego i nie składać życzeń nowo wybranemu prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi a jedynie przyjąć do wiadomości sam fakt objęcia przez niego funkcji prezydenta.

—:::—

Nieudały zamach na prezydenta Meksyku.

WIEDEŃ, 12. maja. (Pat). „United Press“ donosi, że meksykański prezydent Calles znalazł się w poważnem niebezpieczeństwie utraty życia, którego uniknął dzięki czujności władz. Oto wśród osób, które chciały uzyskać audyjencję u prezydenta znajdowała się pewna kobieta, która miała zamiar zamordować go. Kobieta owa przyznała się do zamiaru pragnęła bowiem w ten sposób załatwić spór między państwem a kościołem. Lekarz policyjny stwierdził, że owa kobieta jest umysłowo chora.

—:::—

Zatarg na konferencji dla handlu bronią.

GENEWA. 12. maja. (Pat.) Komisja wojskowa konferencji dla handlu bronią i amunicją, na wczorajszem poufnem posiedzeniu wyłączyła również z pod kontroli aeroplany. Poprzedzająca tę rezolucję dyskusja na ten temat była bardzo długa przyczem kilkakroć głosowano z powodu wyniku pierwszego głosowania, który dał równość głosów za i przeciw, w sprawie takiego materjału jak tanki. Ostatecznie materjał wojenny nie został określony, a jedynie statki wojenne i aeroplany. Wobec takiej uchwały delegat Francji zgłosił protest motywując go tem, że łodzie podwodne będą przewożone częściowo i potajemnie, i że skreślenie kontroli zagraża pokojowi. Delegat Francji zażądał zaprotokołowania swego protestu i odesłania całej sprawy do komisji głównej.

—:::—

Po wyborach we Francji

PARYŻ. 12. maja. (Pat.) Figaro omawiając wynik wyborów gminnych stwierdza powrót przedwojennych tendencji politycznych i przedwojennego układu sił stronnictw.

—:::—

Jak uzdrowić życie gospodarcze.

Przemówienie sejmowe tow. Moraczewskiego.

II.

W dalszym ciągu swego przemówienia sejmowego wywodził tow. Moraczewski:

SPRAWA DEFICYTU.

W pierwszych trzech miesiącach 1925 r. dochody zwyczajne plus podatek majątkowy wynosiły 388 milj. Wydatki zwyczajne 390 milj. Zatem w ciągu trzech pierwszych miesięcy, za które mamy sprawozdanie, nie widzę tego deficytu. Wydatki nadzwyczajne — 60 miljonów, pokryte 66 miljonami bilonu. — Z drugiej zaś strony wydatki nadzwyczajne są pozycją stałą, a nawet muszą rosnąć. Musimy tedy mieć z dochodów zwyczajnych nadwyżkę taką, aby pewną wysokość wydatków nadzwyczajnych stale pokrywać. Bilonem tego się nie załatwi, i w planie sanacyjnym na to miejsce miał przyjść podatek majątkowy, ale podatek majątkowy w pierwszych trzech miesiącach t. r. wyniósł wszystkiego 20 miljonów! Uciekanie się do pokrycia bilonem jest tylko chwilowe, ale musi się znaleźć sposób i to właśnie w podatku majątkowym dla pokrycia wydatków nadzwyczajnych.

P. referent niewłaściwie przedstawił stosunek między podatkami bezpośredniemi w budżecie. P. referent powiedział: w preliminarzu naszym podatki bezpośrednie plus podatek majątkowy stanowią 60 procent wszystkich dochodów publicznych i danin, w Czechosłowacji tylko 44, we Francji 35 itd. Tak to jest na papierze, ale wykonanie budżetu mówi co innego. Faktycznie podatki bezpośrednie wynosiły tylko 41 procent wpływów, a jeżeli odliczyć podatek obrotowy, zatrzymawszy opłatę patentową, to się przekonamy, że

PODATKI BEZPOŚREDNIE STANOWIĄ NIECAŁE 30 PROCENT!

Podatki bezpośrednie bez obrotowego, ale razem z majątkowym, dały o 155 milj. mniej niż było preliminowane. A wszystkie podatki pośrednie dały o 350 miljonów więcej i budżet odwrócił się do góry nogami.

PODATEK OBROTOWY.

Jestem przeciwnikiem podatku obrotowego, jako podatku pośredniego ukrytego, ale nie może mi na tem zależeć, ażeby szereg ludzi ściągał z konsumentów w cenach ten podatek obrotowy i chował do swojej kieszeni. Co nam z tego przyjdzie! Jestem za takiem obniżeniem podatku obrotowego, które wyjdzie na korzyść konsumentom, a nie pewnej kategorji ludzi, która sobie ten podatek obrotowy chowa do kieszeni. Dzieją się tu w handlu olbrzymie defraudacje podatkowe.

PODATEK MAJĄTKOWY.

Podatek majątkowy miał dawać 333 miljony rocznie w ciągu trzech lat. Panowie byliście świadkami jak tu, w Sejmie, podatek majątkowy został z entuzjazmem uchwalony w wysokości 1 miljarda złotych, z tego 500 miljonów rolnictwo, 375 miljonów przemysł i handel, 125 wszyscy inni.

Chcecie zmniejszyć ratę podatku majątkowego? Dobrze. Ale w takim razie niech to będzie podatek stały. Cóż się stało?

WYMIAR PODATKU OD MAJĄTKU ZGŁOSZONY WYNOSI 500 MILJONÓW, NIE MILJARD!

Zamiast 333 milj. wpłynęło 200 miljonów, a w tym roku zapowiada się, że nie wpłynie nawet 200 miljonów. Jabym na to nie narzekał. Jabym się na to zgodził, gdybyście się panowie zgodzili zrobić z podatku majątkowego podatek stały nie na 3 lata, ale stały. Nie można zapłacić tego podatku majątkowego naraz — proszę bardzo, — zamiast 333 miljonów wstawimy 200 miljonów, ale wstawimy nie na 3 lata, ale, powiedzmy, na 20 lat i dłużej. Forma podatku majątkowego stałego — na to się piszemy! Pomożemy wam zmniejszyć ratę roczną, ale przedłużymy go na stałe. I to jest

WYJŚCIE Z SYTUACJI FINANSOWEJ: ZMIENIĆ PODATEK MAJĄTKOWY NA PODATEK STAŁY.

W dochodach Państwa widzimy trzy pozycje, w których wnioski referenta różnią się od komisji. Referent proponuje obniżenie podatku gruntowego o 10 miljonów, obniżenie podatku dochodowego o 25 miljonów i podatku majątkowego o 133 milj. ew. o 100 miljonów! Tendencja zupełnie jasna i zupełnie wyraźna. Oczywiście my z nią nie możemy się solidaryzować.

Wreszcie ostatnia rzecz, której muszę dotknąć.

PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE.

P. referent wykazał nam, że dopłaciliśmy w r. 1922, 1923, 1924 tyle, a tyle do przedsiębiorstw państwowych, ale nie chce nic wiedzieć, w jakim stanie te przedsiębiorstwa przeszły od zaborców w ręce Państwa Polskiego, nie chce nic wiedzieć o tem, jak wyglądały koleje, jak były wyniszczone, o tem nic nie wie, nie wie o tem, że w salinach mamy urządzenia pamiątkowe bardzo szanowne jeszcze z czasów Stanisława Augusta. Jeżeli się chce coś dostać, to trzeba w przedsiębiorstwo coś włożyć. — Głupi jest, kto sądzi, że do przedsiębiorstw nie trzeba nic włożyć i kto sądzi z jednego tygodnia, dnia, kwartału, o wydajności przedsiębiorstwa. Do przedsiębiorstw trzeba włożyć, trzeba dopłacać nawet. Jeżeliby rząd dopłacał racjonalnie, postępowałby jak dobry gospodarz, który dokłada do przedsiębiorstwa przez kilka lat, aby potem mieć owoce.

MASZYNISTA KOLEJOWY CZY PALACZ, PROFESOR UNIWERSYTETU, WSTYDLIWA DZIEWICA ZE LWOWA I — P. MICHALSKI.

A wreszcie jedna rzecz drobna, mianowicie p. referent przytacza, że maszynista kolejowy, a nawet palacz, pobiera tyle, co profesor uniwersytetu. (P. Michalski: Na podstawie wykazów Najwyższej Izby Kontroli). — Mnie to przypomina, proszę mi darować, nie anegdotkę, ale fakt autentyczny, który zdarzył się we Lwowie. Na placu Bernardyńskim mieszkała pewna panna, która przyszła pewnego dnia do policji poskarżyć się, że naprzeciw mieszka człowiek nieprzyzwoity, który rozbiera się do naga i ona nie może na to patrzeć. Komisarz policji poszedł do niej do mieszkania i pyta, gdzie jest to okno. Pokazuje: tam. „Tu nic nie widać“. „Tak, prawda, nie widać. Ale proszę postawić stół, a na tym stole krzesełko, to pan zobaczy“. (Wesołość). To samo mi się przypomina, gdy p. referent twierdzi o tych maszynistach i palaczach w przedsiębiorstwach państwowych, którzy mają płacę profesorów uniwersytetu. Mianowicie trzeba wejść na stół i na krzesełko i tak popatrzeć, wtedy się może jeden taki znajdzie.

Stwierdzam, że dzisiejsze życie gospodarcze nie może być uzdrowione dopóty, dopóki najważniejszy czynnik całej produkcji, jakim jest praca ludzka, jakim jest klasa pracująca, nie będzie miał wpływu i kontroli w całem życiu gospodarczem. (Oklaski na lewicy).

—:::—

Ostre wystąpienie małej ententy

przeciw Węgrom i Austrji.

Na konferencji małej ententy, która odbyła się w ubiegłą sobotę i niedzielę w Bukareszcie, wystąpiono ostro przeciw Węgrom i Austrji. Przy omawianiu

SPRAWY WĘGIERSKIEJ

zwrócono uwagę na ostatnią interpelację węgierskiego posła, Barcsa i na odpowiedź na nią prezydenta ministrów Bethlena. Poseł Barcs oświadczył w swej interpelacji, że dla Węgier nadszedł już czas podjęcia działalności dla przywrócenia utraconej terytorjalnej jedności. Ministrowie małej ententy postanowili zwrócić uwagę rządu węgierskiego na następstwa takiej akcji, która spotka się z największym oporem ze strony małej ententy i z kontrakcją, jakiej dotychczas nie widziano.

Co się tyczy

KWESTJI AUSTRYJACKIEJ

stwierdzono, że Austrja na terenie Ligi narodów i europejskiej prasy wszczęła starania o uzyskanie wspólnoty gospodarczej z państwami sukcesyjnemi. Mała ententa podejmie kroki tak na Lidze narodów jak i u rządu austrjackiego, aby zwrócić uwagę, że podobna akcja ze strony Austrji nie będzie cierpiana. Uchwalono prosić Austrję, aby w porozumieniu z państwami małej ententy usunęła ze swego terytorjum wszystkie bolszewickie centrale, aby polepszyła swą sytuację finansową przez skreślenie niepotrzebnych wydatków, oraz aby wystąpiła przeciw ruchowi za połączeniem z Niemcami.

—:::—

Przed Kongresem Międzynarodówki.

Jak donosiliśmy, w ubiegłą sobotę odbyło się w Paryżu posiedzenie międzynarodówki socjalistycznej. Obecni byli: z Francji Leon Blum, Renaudel, i Longuet, z Niemiec: Herman Müller, Wels i Crispien, z Anglji: Henderson i Cramp, z Austrji: Otto Bauer. Biuro Międzynarodówki reprezentowali Fr. Adler i Tom Shaw.

Omawiano porządek dzienny kongresu międzynarodowego Główny przedmiot obrad ma stanowić „polityka pokojowa Międzynarodówki“.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytano pismo Troelstry, w którem sędziwy wódz holenderskiej socjalnej demokracji uwiadamia, że z powodu starości wycofuje się w życie prywatne i składa swój urząd jako członek egzekutywy. Na jego miejsce weidzie Holender Vliegen.

Poza tem Komitet egzekutywy omawiał międzynarodową sytuację, a szczególnie sprawy bezpieczeństwa, rozbrojenia i 8-mio godzinnego dnia pracy, oraz wypadki na Bałkanie.

—:::—

Echa katastrofy pod Starogardem.

Rząd niemiecki domaga się stwierdzenia winy Polski.

BERLIN. 10. maja. Rząd niemiecki zwrócił się do polsko-niemieckiego sądu rozjemczego w Gdańsku, fungującego w sprawach dotyczących korytarza polskiego, domagając się stwierdzenia, że rząd polski przez niedostateczną opiekę nad torem kolejowym Tczew — Malborg spowodował ciężką katastrofę.

W uzasadnieniu swego wniosku rząd niemiecki oświadcza, że nie zamach, ale zły stan toru kolejowego, jest przyczyną katastrofy.

Sąd rozjemczy składa się z przedstawiciela Polski, Gdańska i Niemiec. Przewodniczącym nad tymi trzema jest konsul duński w Gdańsku.

Międzynar. kongres urzędników w Paryżu.

PARYŻ. 11. maja. Od 11. do 16. b. m. obradować tutaj będzie międzynarodowy kongres, mający na celu utworzenie międzynarodowego zjednoczenia urzędników, funkcjonarjuszy i nauczycieli. Na porządku dziennym znajduje się referat francuskiego przedstawiciela w Lidze narodów, socjalistycznego posła, Pawła Boncour o Związkach zawodowych urzędników.

Los fundacji zagrożony.

Konieczność częściowej zmiany reformy rolnej. — Akcja Wydziału samorządowego.

Ustawa o reformie rolnej uchwalona w r. 1919 przez Sejm ustawodawczy, miała na celu wydźwignięcie z ciężkiej niedoli miljonowych mas chłopskich. W kraju słabo uprzemysłowionym, w którym jest 70 procent chłopów, a wśród nich olbrzymi procent pozbawionych zupełnie roli komorników lub właścicieli drobnych zagonków, reforma rolna stała się koniecznością, bez której normalne życie nie byłoby do pomyślenia.

I jeżeli dziś Polska nie może dojść do równowagi pod względem gospodarczym, jeżeli bez pracy żyją z rodzinami miljony ludzi, to winy tego należy szukać także i w niewykonaniu ustawy o reformie rolnej.

Niemniej stwierdzić należy, że ustawa wskutek tego, że była opracowywana w pośpiechu, zawiera błędów nie mało, z których bodaj najważniejszym jest brak zastrzeżenia o nienaruszalności dóbr fundacyjnych.

Wyłączenie z pod parcelacji ziemi fundacyjnej, jest taką samą koniecznością, jak sama ustawa o reformie rolnej, fundacje bowiem wyręczają państwo w jego obowiązkach społecznych, naukowych, kulturalnych i humanitarnych, a podstawą bytu fundacji jest ziemia, która je żywi i podtrzymuje.

O ziemię wyłącznie jest oparty byt najwyższej instytucji naukowej w Polsce, to jest Akademji Umiejętności w Krakowie. Gdyby jej odjęto ziemię, podcięty by został jej byt, akademia przestałaby istnieć, chyba, że rząd wziąłby na siebie ciężar jej utrzymania! To samo stać by się musiało z zakładami sierót, przytułkami dla starców, kalek itp., gdyby ziemia, z której czerpią instytucje fundacyjne dochody, została oddana na parcelację. Fundacje, których majątek był złożony w kapitale ruchomym przestały istnieć i działać.

Tymczasowy Wydział Samorządowy, który ma swej pieczy powierzone wszystkie niemal fundacje, podejmuje energiczną akcję tak na terenie parlamentarnym, jak wśród czynników rządowych, aby żadną miarą do parcelacji ziemi fundacyjnej nie dopuścić.

W tej sprawie odbyła się w poniedziałek konferencja zainicjowana przez członka Wydziału samorządowego prof. Pazdrę, jako szefa departamentu dla spraw fundacyjnych. Na konferencji było obecnych kilku posłów i senatorów, kuratorowie i syndycy wszystkich prawie fundacji, delegat województwa itd.

Konferencję zagaił prof. Pazdro, podnosząc konieczność obrony dóbr fundacyjnych przed parcelacją, poczem radca Wydziału samorządowego p. Rappe w referacie o reformie rolnej zaznaczył, że ustawa nie przewiduje sposobu zabezpieczenia dóbr fundacyjnych, a przedłożona przez rząd zmiana ustawy zawiera odnośnie do tej kwestji przepisy jeszcze ostrzejsze.

W dyskusji zabierali głos członkowie Akademji Umiejętności prof. Abraham i prof. Piniński, dalej imieniem Ossolineum prez. Dembowski i Lubomirski, podkreślając zgodnie, że żadne instytucje fundacyjne nie dadzą się utrzymać, jeżeli nie będą czerpały dochodów z ziemi. Przemawiali następnie sen. Adam, dr. Langier, dr. Kozicki i in., poczem konferencja uchwaliła opracowanie odpowiedniego memorjału z umotywowaniem konieczności zmiany ustawy w kierunku wyłączenia dóbr fundacyjnych z pod parcelacji. Memorjał ten będzie doręczony przez osobną delegację posłom, senatorom i członkom rządu.

Spodziewać się należy, że akcja Wydziału samorządowego przyniesie pożądany rezultat, nawet bowiem najgorliwsi i szczerzy (bo są i nieszczerzy) zwolennicy reformy rolnej rozumieją chyba, że bez ziemi żadne fundacje się nie ostoją. Świeże doświadczenia dowodzą, że poza posiadaniem ziemi, niema zabezpieczenia majątku publicznego i płynących zeń dochodów. Dopóki także niewątpliwe zabezpieczenie się nie znajdzie, byłoby wprost zbrodnią zabieranie fundacjom ziemi.

A. R.

—:::—

Na marginesie tragedji wileńskiej.

Nie znamy jeszcze wyników śledztwa w sprawie tragicznego zajścia w gimnazjum wileńskiem. Ale jeśli nie możemy w tym konkretnym wypadku ustalić gdzie, tkwi, że tak powiemy, pierwotna „chronologiczna" wina; w surowości i niesprawiedliwości nauczycieli czy też w rozwydrzeniu i zuchwałości uczniów; to jednak, bez obawy popełniania błędu, można stwierdzić, że straszna ta katastrofa, rozmiarami i grozą wprawdzie jest dotychczas niebywała, ale bynajmniej nie odosobniona i rozegrać się mogła tylko w nienormalnych warunkach, w jakich dorosła i rozwija się nasza młodzież, oraz na skutek dziwnie przestarzałego stanowiska, jakie większa część nauczycielstwa najmuje wobec młodzieży.

Wincenty Lutosławski przedstawił przed laty na jednym odczycie w Genewie, Polaków, jako urodzonych anarchistów-indywidualistów, którym „złote oko wolności" po dziś dzień jest najdroższym skarbem. Co prawda, wywód swój oparł na dziejach warstwy szlacheckiej i możnowładczej w Polsce, która także i u innych narodów swego czasu była anarchistyczno-samowolną.

Bo też dziwny to byłby rys zasadniczy u narodu, który jest najlepszym synem kościoła, owej żelaznej organizacji, która w rzeczach trzymania w ryzach swoich owieczek, pobiła rekord między wszystkiemi stowarzyszeniami ideowo-społecznemi. U chłopów, ani u mieszczaństwa biedniejszego nigdy ten rys zasadniczy tak nie występował jaskrawo, ani też w co poślednieyszych członkach naszych organizacji „solidarności narodowej".

Ale bądź co bądź sugeruje się młodzieży naszej tę „szczytną" indywidualistyczną ekspańzywność, hoduje się „mściciele" krzywd własnych i partyjnych i to nietylko dom, ale i szkoła wychowuje „bohaterów" tego rodzaju. A środki zemsty wszakże tak tanie dzisiaj, po wojnie, tak powszechne i tak nikogo nie przerażające! Rewolwer, browning, wszak w każdych jest rękach, a któż nie widział, to lub nie słyszał o „tarzających się w drgawkach przedśmiertnych wrogach? Ileż ojców opowiadało swym synkom, podobnie jak Zagłoba małym Skrzetuskim, ile na wojnie „wrogów" zabili?

A z jakimże entuzjazmem prawili profesorowie, a nawet księża szkół średnich, a i powszechnych, o bohaterze Niewiadomskim, który celnym strzałem usunął „zawadę"?... — Jak niedwuznacznie „kładli" wychowankom w „tornister" „ideową" kulę przeciw temu, którego nie dosięgła jeszcze zemsta, dlatego, że ośmielił się stworzyć Polskę! Jakże bez ogródek niektóre pisma, a i „pedagogowie" dawali znać, że i Muraszko jest... bohaterem, mścicielem. A któż nie jest wrogiem w oczach naszych patentowanych patrjotów, któż zemsty niegodzien. Zresztą sam ustrój administracji i szkolnictwa wywołuje wieczne jątrzenie, bo opiera się na kastowości poprostu funkcjonarjuszy.

W myśl konstytucji jesteśmy państwem demokratycznem, może najdemokratyczniejszem w Europie. Ale pod tą papierową demokracją rozwija się jakiś dziwny despotyzm i „dystans" w urzędach i szkole, między wyższymi urzędnikami, a niższymi, oraz między władzami szkolnemi, a gronami nauczycielskiemi, nawet w obrębie tych ostatnich, między — z przeproszeniem — dyrektorami i dyrektorkami, a gronem

Ileż tu materjału jętrzącego gromadzi się codziennie i każdej chwili?

A w klasie? Jakże sztywny jest „p. profesor". Z małemi, oczywiście wyjątkami. — Nauczanie ma się opierać na psychologji wychowanków! Iluż nauczycieli uwzględnia rozwój psychiki dziecka, dokonujący się nie gładko bynajmniej, lecz często wśród kryzysów najsztraszliwszych. Który w swych wymaganiach liczy się z bolami i radościami, interesami umysłowemi i wątpliwościami młodzieży? Iluż jest takich, którzy nie nadziewają tylko, powolnych, jak im się zdaje mózgów niesłychanie obfitym w zakresie, ale dość marnym, co do zdolności dziecka materjałem — a przed oczy i dusze wychowanków stawiają łączności wszystkich dziedzin wiedzy: podnoszą dusze do entuzjazmu dla nauki, a wolę kształtują do pracy społecznej i stosowanie w niej wiedzy nabytej?

A to „klasyfikowanie" mechaniczne, na podstawie wypadkowej z wydawanych lekcyj, a ta stronniczość wobec uczniów stosownie do pochodzenia i wyznania dzieci, a ta przestarzała instytucja matury, która sprawić może, by najbardziej inteligentny uczeń „przewalił" się na jednem pytaniu? Wszystko to i wiele innych przyczyn, które należałoby wciąż omawiać, wśród gron pedagogji, w ministerstwie oświaty, na łamach pism podagogicznych oraz w pismach codziennych, złożyły się na tragiczne zajście w Wilnie. I jeśli chcemy, aby ono było ostatniem, to trzeba przystąpić do radykalnych reform na całej linji. Młodzież jest skarbem i przyszłością naszą, wychowajmy ją tak, aby ta przyszłość odpowiedzieć mogła naszym nietylko marzeniom i nadziejom naszym, ale i wysiłkom najlepszych w narodzie.

—:::—

Stanowisko Niemców wobec katastrofy starogardzkiej.

Jak wiadomo katastrofa pod Starogardem odbiła się żywem echem w Niemczech.

Frakcja parlamentarna niem. „Volkspartei" wniosła interpelację z powodu wypadku w korytarzu polskim, żądając wyjaśnień, co do przyczyn oraz okoliczności towarzyszących katastrofie, następnie zapytując, co rząd zamierza na przyszłość uczynić, aby zabezpieczyć pociągi niemieckie na obszarze polskim oraz uzyskać możliwie jak najprędzej odpowiednie odszkodowanie dla ofiar katastrofy.

Jak donoszą depesze, rząd niemiecki pragnie wyzyskać fakt katastrofy dla swych celów. Mianowicie do gdańskiego trybunału rozjemczego gdańsko-niemieckiego wystosował pismo, w którem prosi trybunał o stwierdzenie, iż rząd polski przez złe utrzymanie linji Tczew-Malborg, naruszył zobowiązania, przyjęte w konwencji tranzytowej polsko-niemieckiej. Rząd Rzeszy stoi na stanowisku, że przyczyną katastrofy był nie zamach, lecz raczej złe utrzymanie linji.

A jednak — dotychczas Niemcy byli zupełnie zadowoleni z komunikacji przez terytorjum polskie. O stanie i utrzymaniu toru Malborg—Tczew—Chojnice wyrażał się prezydent dyrekcji kolei państwowych w Królewcu z najwyższem uznaniem.

Wartoby też przytoczyć w tej kwestji opinję, jaką wyraziła niemiecka gazeta nacjonalistyczna „Leipziger Neueste Nachrichten" z 11 lutego 1923 r. w artykuliku pt. „Przejazd do Prus Wschodnich".

„Komunikacja z Prusami Wschodniemi doznała wprawdzie zmian wskutek stworzenia korytarza polskiego, jednakże staraniom zarządu kolei państwowych udało się komunikację tę tak ulepszyć, że dziś rozwija się ona bez przeszkód. Na mocy pertraktacji z zarządem kolei polskich, wszelkie trudności usunięto. Po układzie paryskim w czerwcu ruch odbywa się tak, jakgdyby kolej niemiecka go prowadziła przez korytarz polski".

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 maja

—:::—

* KLUB RADNYCH P. P. S. odbędzie zebranie we środę dn. 13. bm. o godz. 7-mej wieczorem w biurze tow. Obirka. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich towarzyszów konieczna.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej.

ZAPOMNIANA PRZEZ BOGA ULICA PRZYPOMINA SIĘ MAGISTRATOWI. Zapomniana przez Boga i magistrat, ulica Długosza, przy której znajdują się pracownie uniwersyteckie, tonie w chmurach kurzu przy najlżejszym powiewie wiatru. Próbowano swego czasu poprawić tam bruki, ale rzecz doprowadzono tylko do połowy, pozostawiając resztę ulicy w stanie urągającym prymitywnej hygjenie.

FAŁSZYWY KONTROLOR WODOCIĄGÓW. Zofja Obertyńska, właścicielka realności przy ul. Gipsowej l. 19. doniosła policji, że 9. bm. przedpołudniem przybył do niej jakiś osobnik i przedstawiwszy się jako kontrolor zakładów wodociągowych przystąpił do oględzin instalacji wodociągowych w kamienicy. Po ukończeniu tych czynności zarządał za swą czynność 13'40 zł., którą to kwotę pokwitował, podpisując się jako Stanisław Maćkiewicz, zam. przy ul. Podwale. Następnie okazało się, że osobnik ten nie był funkcjonarjuszem zakładów wodociągowych, lecz zwykłem oszustem. Poszukiwania za nim zarządzono.

KOŃ W KANALE. Jan Pańków, rozwozil wczoraj wodę sodową, wyrobu fabryki „Turul“. W ul. Piotra Skargi wpadł koń Pańkowa do dołu 3-metrowej głębokości, który wykopano w celu naprawy kanału. Zawezwana straż pożarna z trudem wydobyła nieszczęsnego czworonoga na wierzch. Jak się następnie okazało wyszedł on cało z tej opresji.

SPADEK PO WOJNIE ŚWIATOWEJ. Niejaki Schwarzschein, mieszkaniec Sokołówki, pow. złoczowskiego, nagromadził 585 kg. łusek karabinowych, znalezionych na pobojowiskach w tamtejszych okolicach. Łuski te przywiózł on do Lwowa, aby je rzekomo sprzedać odlewarni dzwonów przy ul. św. Michała w Zamarstynowie. Transport ten zatrzymano na dworcu Podzamcze i powiadomiono o tem wojskowość, która prawnie dziedziczy podobne schedy po wojnie światowej.

WŁAMANIE I OKRADZENIE KASY W BANKU KUPIECKIM. Nieznani sprawcy włamali się przedostatniej nocy do piwnic w realności przy ul. Hetmańskiej l. 8, następnie wybili otwór w sklepieniu i tą drogą dostali się do wnętrza Banku kupieckiego. Tu rozbili kasę ogniotrwałą, z której tresorów skradli około 10.000 zł. nieco obcych walut i biżuterji. Ogólna szkoda wynosi około 15.000 zł.

Z KRONIKI POŻARNEJ. W realności Banku Polskiego przy ul. Krasińskiego l. 25, powstał pożar sufitowy, skutkiem wadliwej budowy komina. Straż pożarna wyrąbała część płonącą sufitu i ogień ugasiła. W realności przy ul. Sadowniekiej l. 83, powstał pożar piwniczny, który sami lokatorowie zdołali ugasić.

OTRUCIE JODYNĄ. Karol P., zam. przy ul. Leona Sapiehy l. 47, wypił w zamiarze samobójczym 50 gr. jodyny. W stanie groźnym odwieziono desperata do szpitala.

AWANTURY, BÓJKI I PORANIENIA. Ksenia Matykowa, z Zadwórza, wczoraj przed północą szła ul. Żółkiewską wraz z mężem w kierunku dworca kolejowego. W drodze napadli na nich jacyś apasze pobili ich, przyczem ciężko poranili M. na twarzy i rękach.

Józef Zalewski, zam. w Stawczanach ciężko zranił nożem Michała Mazepę podczas sprzeczki. Zranionego przywieziono na leczenie do szpitala we Lwowie.

Z kontuzjami i ranami zgłosili się w Pogotowiu rat. Andrzej Rzeszowski, Szymon Cieszyński.

Za uliczne awantury wywołane w stanie pijanym aresztowała policja Franciszka Duszyńskiego, Zofję Murzyniec, Józefa Didyka, Adolfa Miszczyszyna, Ludwika Gottlieba, Stanisława Besa, Michalinę Mendiuk, Marję Cisecką, Annę Ponkę, Jana Fuchsa, Kazimierza Jurkiewicza i Jana Biłyka.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Stefania Margaszówna, służąca doznała ciężkiego popieczenia podczas eksplozji „Primusa“ w mieszkaniu przy ul. Boimów.

Mojżesz Wurm, dorożkarz, upadłszy złamał rękę.

Benjamin Menczel nosząc ciężary w sklepie przy ul. Żółkiewskiej doznał urwania ścięgna w ramieniu.

W ul. św. Mikołaja zachorował nagle mężczyzna nieznanego nazwiska i stracił przytomność. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

W poczekalni III kl. na dworcu głównym również nagle zachorowała jakaś kobieta. Odwieziono ją do szpitala.

Tajemnicza bomba w starym gmachu uniwers. przy ul. św. Mikołaja.

W ub. poniedziałek wieczorem wybuchła bomba w wspomnianym gmachu, o czem podawaliśmy. Wedle orzeczeń znawców wojkowych była to puszka blaszana napełniona prochem strzelniczym i zapalona przy pomocy lontu.

Niewykryty dotychczas sprawca umieścił ją w otworze kominowym na drugim piętrze w ścianie dotykającej pracowni prof. dra Kwietniewskiego.

Zamach ten miał charakter demonstracyjny, gdyż eksplozja puszki napełnionej prochem nie mogła spowodować większej szkody.

Stwierdzono w śledztwie, że o godzinie 5-tej krytycznego dnia zjawił się w zarządzie tych gmachów jakiś osobnik i przedstawiwszy się jako monter Zarządu telefonów udał się na dach w celu rzekomej naprawy telefonu. Od tego czasu oba aparaty telefoniczne, znajdujące się w tym gmachu, przestały funkcjonować.

Rzekomy monter był zapewne wspólnikiem zamachowca.

Policja nie zdołała jednak wpaść na trop sprawców tego „figla“.

Mimochodem.

Wedle stawu grobla.

Gdy gospodyni małego gospodarstwa stwierdzi, że zadużo wydaje na owoce lub jarzyny, uszczupla, acz z ciężkiem sercem wydatki na ten cel, bo wie, że jeżeli się zagalopuje, popadnie w długi, tak, że w końcu na chleb nie starczy.

Tak robi władczyni małego gospodarstwa, która nie zna naukowych zasad ekonomji, bo się tego nigdy nie uczyła.

Ale pan premier Grabski, który jako minister skarbu jest szafarzem naszego skarbu i gospodarzem największego gospodarstwa, ekonomji się uczył, i powinien wiedzieć, jak sobie poczynać, gdy koniec z końcem się nie wiąże. Owóż pan Grabski stwierdził, że zawiele się przywozi do Polski artykułów zbytku. W porównaniu z rokiem ub. przywóz pomarańcz, jabłek i gruszek wzrósł trzykrotnie, ryb czterokrotnie, marynat sześciokrotnie. Wyrobów szklanych i galanterji przywieziono cztery razy więcej.

Znacznie wzrósł przywóz wyrobów jedwabnych, bielizny, kosmetyków, pachnideł, i innych tym podobnych artykułów.

P. Grabski stwierdził i uspokoił się. Przecie mógłby skorzystać ze swej władzy i postawić tamę tej rujnującej rozrzutności.. Należy tylko pójść za przykładem gospodyni małego gospodarstwa, która ekonomji się nie uczyła.

Powstanie Rifenów.

PARYŻ. 12. maja. (Pat.) Wedle doniesień z Tangeru wśród szczepów krajowych, walczących z wojskami francuskiemi znajduje się wielu Niemców. Są oni przebrani za kabylów i rifenów i używają wschodnich pseudonimów.

—:::—

Z sali sądowej.

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci... zabija.

Dwóch braci Ważnych, Stanisław i Władysław z Rudy rożanieckiej żyło z sobą w nieustannych sporach. 25. lutego br. obaj bracia rozpoczęli z sobą bójkę, która możeby byłaby się zakończyła jak zwykle świętą zgodą, gdyby jako „rozjemca“ nie był się zjawił brat stryjeczny nadmienionych Sylwester Ważny, który porwawszy za drąg żelazny uderzył nim Stanisława Ważnego w głowę, tak, że ten w kilka godzin później zakończył życie.

Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. Sochy rozprawa o zabójstwo przeciw Sylwestrowi Ważnemu. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 8 głosami potwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa trybunał skazał Ważnego na rok ciężkiego więzienia. Oskarżonego bronił dr. Batycki, oskarżał prok. Pakiłkowski.

—:::—

Echa roku 1918.

Rozprawa przeciw czterem byłym żołnierzom ukraińskim, oskarżonym o zbrodnię rabunku dokonanego na folwarku Lelechówka pod Lwowem została odroczona w celu powołania nowych świadków.

Z sali odczytowej.

O magji i czarodziejstwie w dawnej Polsce.

Człowiek cierpi i cierpiał zawsze. A w cierpieniu chciał się ratować. Czyż dziwne, że szukając lekarzy duszy i ciała uciekał się do czarodziejów i magików? Wszak przed wiekami medycyna stała na niskim poziomie, chirurgji nie znano wcale a ludzie żyć chcieli, któżby więc inny im pomocy użyczał jeżeli nie kuglarze i szarlatani, którzy na naiwności ludzkiej setnie się obławiali?

O tych praktykach czarodziejskich w dawnej Polsce mówił onegdaj bardzo interesująco p. Pietrzycki w sali Kasyna.

Czarodziejstwo pokrewne cechami dzisiejszemu medjumizmowi jest stare jak świat. Kroniki mówią o tych niezliczonych procesach czarownic, o traceniu niewinnych ofiar, które zajmowały się medjumizmem, w bardziej pierwotnej formie niż go się dziś uprawia lub same były medjami. Wszelkie niesamowite objawy tłomaczone były bowiem siłą szatańską a praktyki medjumiczne i dziś wywołują zdumienie.

Za Bolesława Wstydliwego bezimienny czarodziej produkował się na kopcu Krakusa. Pokazywał ludziom przedziwne obrazy. Były to prawdopodobnie obrazy ukazywane przy pomocy lunety, nieznanej jeszcze ówczesnemu światu. Można przypuszczać, że były to pierwsze początki optyki.

W Polsce czarodziejstwo rozwijało się w dziedzinach, które dzisiaj nazwać by można naukowemi. Obok optyki rozwijała się astrologja t. j. czytanie z gwiazd, nekromancja, czyli wywoływanie duchów zmarłych, chiromancja t. j. czytanie z rysów rąk, nóg i twarzy, czytanie nie tylko przeszłości ale i przyszłości. Rozwijała się medycyna razem z farmaceutyką, ale największe wzięcie miała alchemia, która uczyła wyrobu złota sztucznego. Wszak sam król polski Zygmunt III. oddawał się alchemizmowi.

Prelegent żywo opowiadał o praktykach dawnych lekarzy, którzy leczyli wpływem suggestywnym, co się wtedy nazywało czarowaniem. Wpływom lekarzy astrologów, czarodziejów i hypnotezerów poddawali się królowie polscy jak nieszczęśliwy Zygmunt August, Stefan Batory, a nawet głęboko wykształcony Stanisław August wierzył w czarodziejstwo i otaczał się szarlatanami różnego autoramentu. Polska upadała, a król kuglarzom wierzył.

Prelegent mówił też o kuglarzach jak Twardowski, Faust'a interesujący swój wykład opierał na cytatach współczesnych i nowszych dzieł i rękopisów, co wartość wykładu znacznie podnosiło.

A. R.

—:::—

Komunikaty

× WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA DZIENNIKARZY POLSK. odbędzie się w niedzielę 17. bm. o godz. 10-tej przed poł. w Kasynie i Kole Lit. Art. W razie braku kompletu następne Zgromadzenie przy jakiejkolwiek ilości członków odbędzie się tego samego dnia o godz. 11-tej przed poł.

—:::—

Między anarchją a dyktaturą.

Stanowisko bułgarskich socjalistów.

Bułgarska partja socjalistyczna znajduje się w nadzwyczaj ciężkiem położeniu: z jednej strony musi zwalczać biały terror systemu rządowego, z drugiej musi poniekąd liczyć się ze wzburzeniem ludności, wywołanem zamachami i odrzucać wszelką solidarność z terrorystami, w których opinja ogółu widzi przedewszystkiem komunistów. Socjaliści byli jedyną partją w Sobranju, która głosowała przeciw ogłoszeniu stanu wojennego. Było dowodem odwagi i politycznej roztropności głosować w czasie szalejącego orkanu rozpętanych namiętności przeciw stanowi wojennemu, mającemu być ustawową osłoną dla mordów, popełnianych przez rządzącą kamarylę wojskową.

W imieniu frakcji socjalno- demokratycznej odczytał poseł Sekazow deklarację, która potępia zamachy, niewspominając jednak o czynach kamaryli wojskowej i prowokatorów rządu, co wobec nastroju paniki ostatnich tygodni da się zrozumieć — choć nie całkowicie usprawiedliwić. Deklaracja podnosi, że socjalna demokracja za najpewniejszy środek utrzymania pokoju w kraju uważa systematyczną politykę, zmierzającą do podniesienia gospodarczych stosunków kraju przy uwzględnianiu politycznych dążności. Według tezy bułgarskich socjalistów przyczyną okropnej sytuacji, w jakiej znalazła się Bułgarcja, jest niesprawiedliwy traktat pokojowy, który doprowadził do tego, że setki tysięcy uchodźców z obszarów zabranych tuła się po kraju a ciężkie świadczenia reparacyjne uniemożliwiają jakąkolwiek produktywną działalność gospodarczą.

Powitanie wodza przegranej wojny w Berlinie.

W dniu 11. b. m., w którym prezydent republiki niemieckiej, Hindenburg przybył do Berlina, całe miasto wyległo na ulice. Wszędzie powiewały chorągwie starych, cesarskich Niemiec, czarno- biało- czerwone, gdyż republikanie wstrzymali się przeważnie od dekorowania domów. Tylko publiczne budynki i dworzec kolejowy, na który zajechał pociąg z Hindenburgiem, ozdobione były oficjalnemi chorągwiami państwa, czarno- czerwono- złotemi. Wzdłuż ulic, któremi Hindenburg miał przejeżdżać od wczesnego ranka zgromadziły się olbrzymie tłumy, mimo niepogody, trwając na stanowisku.

Pracę nad utrzymaniem porządku spełniało 15.000 policjantów. Wzdłuż całej drogi założono druty telefoniczne, mające służyć policji w danym wypadku, jako sygnały alarmowe.

42 godzinna mowa obstrukcyjna.

Jak wiadomo, socjaliści wiedeńscy, podjęli energiczną kampanię, za zatrzymaniem ustawy o ochronie lokatorów, którą chciała znieść burżuazja wiedeńska. Aby nie dopuścić do ukonstytuowania się komisji w tym celu wyłonionej, na której większość burżuazyjna mogłaby przeforsować swe postulaty, wygłaszają socjalistyczni jej członkowie mowy obstrukcyjne. Rekord pod tym względem zdobył onegdaj Witternigg, który przemawiał przez 7 dni z rzędu, wypełniając swymi wywodami 42 godzin.

Chrześcijańsko- socjalni są oczywiście bardzo zdenerwowani, nie wiedząc, jak sobie poradzić, z tą niezmordowaną energją socjalistycznych obrońców lokatorów.

Plan zniesienia 3 uniwersytetów na Węgrzech.

BUDAPESZT. 12. maja. Komisja oszczędnościowa Ligi narodów zaproponowała rządowi węgierskiemu szereg zarządzeń oszczędnościowych. Na początek ma być zredukowanych 6.000 funkcjonarjuszy, co pozwoli zaoszczędzić 10 miljonów koron w złocie. Trzy uniwersytety, a mianowicie w Szegledzie, w Pięciokościołach i agronomiczny w Budapeszcie mają zostać rozwiązane.

Straszna katastrofa na Missisipi.

NOWY JORK 10 5. Na rzecze Missisipi zatonął parowiec, na którym znajdowało się inżynierów. Z nich utonęło 25. Inżynierowie ci brali udział w zjeździe, do którego programu należała również naukowa wycieczka po Missisipi.

Łodzie ratunkowe zapóźno rozpoczęły swą akcję, skutkiem czego, katastrofa przybrała tak olbrzymie rozmiary.

—:::—

Ukarane żarty.

KOŁOMYJA, 10. maja 1925.

Kilka dni temu zakończyła się sprawa, która się ciągła od marca 1924. Tego czasu aptekarz kołomyjski Dawid Becher miał do żądania od Kasy Chorych należności za leki, członkom Kasy dostarczone. Czasy inflacji sprawiały trudności Kasie z wy- -równaniami rachunków aptekarzom. Jedni z nich byli cierpliwi, p. Becher się zżymał i pewnego dnia, pod nieobecność kasjera przybył do biura Kasy, odebrał, mimo sprzeciwu z rąk funkcjonarjuszki, zastępującej chwilowo kasjera, klucz od kasy i zabrał stamtąd 111 miljonów Mkp. P. Dawid Becher tłumaczył takie postępowanie żartem. Sąd nie chciał jednak z p. Becherem żartować i zasądził go na 3 dni aresztu, względnie grzywnę.

W żarty wmieszał się znów prokurator i oskarżył w drodze apelacji Bechera o zbrodnię gwałtu publicznego, zaś Kasa o zbrodnię kradzieży. Z żartu mógł aptekarz w razie zasądzenia stracić stopień akademicki. Sąd jednak okręgowy uwolnił Bechera od zarzutu zbrodni. I znów apelacja i przy jej rozprawie sąd skazał p. Bechera na trzy dni aresztu, przemienione na 150 zł. kary.

Najgorzej w tych żartach wyszedł świadek odwodowy Bechera, którego sąd skazał za fałszywe zeznanie na 3 miesiące więzienia. Sprawa w apelacji jeszcze.

Z tego płynie morał taki: z cudzym kluczem, z cudzą kasą, żart nie bylejaki.

Święto robotnicze w Demni wyżnej ad Skole.

W tym roku dzień 1. Maja był nadzwyczaj imponujący. Rano o godz. 6-tej odegrała muzyka z Synowódzka Wyżnego pobudkę, następnie o godz. 10-tej robotnicze tłumy zgromadziły się w sali stowarzyszenia, o godz. 11-tej wyruszył pochód z Demni wyżnej do Skolego, na rynku w Skolem odbył się wiec. Wiec otworzył tow. Józef Bukowski następnie do prezydjum powołano jako przewodniczącego Józefa Barańczuka, na sekretarzy tow. Simma Ludwika i Fröhlicha Feliksa. Referował tow. Delimata Franciszek z Borysławia. Po godzinnem przemówieniu referenta odczytano rezolucję C. K. W. PPS. którą jednogłośnie uchwalono. Chór pod batutą tow. Jana Bandurowicza odśpiewał kilka pieśni robotniczych, następnie pochód ruszył z powrotem w kierunku Demni, gdzie został rozwiązany.

Wieczorem o godz. 7.30 towarzystwo amatorskie w Zawodowym Związku robotników drzewnych odegrało sztukę pod tytułem „Miłostki ułańskie". Przedstawienie wypadło bardzo dobzre, poczem odbyła się zabawa taneczna, w której też wiele osób brało udział.

Wyrok na zamachowców w Bułgarji

SOFJA. 12. maja. (Pat.) Sąd wojenny wydał wczoraj wieczorem wyrok w sprawie zamachu na katedrę. Zakrystjan Zadgorski, Friedman, Abadiew, Dymitrow, Granczarow, Petrini, Kosowski i Koes zostali skazani na śmierć, a Kamburow na trzy lata więzienia. Abadiew, Dymitrów, Granczarow, Petrini i Koes zostali skazani zaocznie.

Ś.p. Zofia Mokłowska

Ś. p. Zofja Mokłowska, wdowa po oficerze wojsk powst. z 63 r., matka ś. p. tow. Kazimierza Mokłowskiego, zasnęła na wieki dnia 5. bm. w Radzyniu Podlaskim. Była to niezwykle zacna i rozumna kobieta, która swoim dzieciom zostawiała swobodę przekonań religijnych i politycznych, wszczepiając w młode serca poczucie prawości, honoru i obowiązku służenia bliźnim pomocą. Wprawdzie bywało Jej nieraz boleśnie, że najstarszy Jej syn, Kazimierz, mimo wybitnych zdolności naukowych, wolał narażać się na prześladowania i niedostatek, niż pójść za radą i przykładem t. zw. „dobrych" synów, mężów, ojców, którzy dla wygody czy korzyści swej lub rodziny robią ofiarę z sumienia, a przecież nietylko nie dokuczała synowi za jego działalność polityczną, ale dumną była z niego.

Muzyka, literatura piękna, poezje dawnych wieszczów to był jej świat zainteresowań, jednakże wrodzona spostrzegawczość poczucie sprawiedliwości przy słodyczy charakteru i gorąca miłość ojczyzny uczyniły z niej kobietę współczującą z wszelką niedolą i cierpiącą nad upośledzeniem tych wszystkich, na których był kraju się opiera.

Widok chciwości, obłudy, sprzedajności, sobkowstwa zasmucał Ją głęboko.

Nie zniechęcała się nigdy do ludzi, nie gorzkniała, bo otoczona miłością tych, co Ją znali oddawna, zachowywała pogodę umysłu z wiarą w zwycięstwo piękna i dobra i sprawiedliwości.

Edmund Anspach

kolejarz, pracownik warsztatów kolej. we Lwowie, zmarł wczoraj o godz. 8. rano.

Zmarły, należał do pionierów ruchu zawodowego wśród kolejarzy, kładł tam podwaliny dla ruchu socjalistycznego, który też tak głęboko w masy kolejarskie sięgnął i tak szeroko zatoczył kręgi.

Tow. Anspach w ruchu organizacyjnym kolejarzy wybił się na naczelne stanowisko, piastował ważne mandaty w zarządzie zakładu ubezpieczeń od wypadków i w t. zw. komisjach personalnych, gdzie znakomicie wywiązywał się ze swego zadania. Taktowny i spokojny, cieszył się powszechnym szacunkiem do końca życia. Cześć Jego pamięci.

Sukcesy naszych artystów za granicą.

W praskiem wydaniu „Narodni Politika" krytyk Dr. Fr. Bohacek, bardzo pochlebnie pisał o występie artystów lwowskiej opery, którzy śpiewali na obchodzie 3-go Maja w Pradze. Uroczystość odbyła się w klubie polskim. Obecna była liczna kolonja polska, wiele czeskiej publiczności i przedstawiciele władzy. Wśród obecnych przeważał światek polityczny i bankowy.

Po oficjalnych przemówieniach nastąpiły produkcje artystyczne pp. Romualda Cyganika, Michała Prawdzica i młodego kompozytora A. Niedzielskiego. Na program złożyły się pieśni Niewiadomskiego, Moniuszki, Żeleńskiego i innych. Podziwiano w pierwszej mierze wykonanie pieśni przez p. R. Cyganika, którego technika głosowa i odczucie śpiewanych utworów budziła podziw. Pan Cyganik i Prawdzic zbierali rzęsiste oklaski i zmuszani byli do naddatków.

W tym koncercie wziął także udział p. St. Niedzielski, który dał się już poznać za granicą jako utalentowany i piękną przyszłość rokujący pianista.

Miasto zniszczone przez pożar.

NOWY YORK. 12. maja. (Pat.) Jak donoszą z Edmonton (Stan Alberta Kanada) wielki pożar zniszczył prawie zupełnie miasto górnicze Mayo.

tami, dla robotników, czy miło jest robotnikom i jej, patrzeć jak jedni siedzą w pięknie wymalowanych pokojach szczelnie ogrodzonych ogrodach, bujają w nowych autach, a drudzy w pracy i ich rodziny po 2 tygodnie w ustach chleba nie mają?

Liczymy, że o ile Dyrekcji zależy na zgodnem współżyciu ze swemi robotnikami, — wpłynie na zarząd kopalni w Kałuszu, który ma uiszczać w pierwszej linji wypłaty robotnicze. Gdy na tem tle powstanie konflikt, aby nie uważała go za nieuzasadniony i że to jest przeszkodą w rozbudowie niedawno zorganizowanego przedsiębiorstwa.

ROBOTNICY.

Sanatorjum Kasy Chorych w Worochcie.

Przecudna pogoda sprzyjała otwarciu ślicznego sanatorjum dla piersiowo chorych w Worochcie. Zewsząd też napłynęli licznie zaproszeni goście, aby uczestniczyć w ważnej uroczystości powstania placówki leczniczej, stworzonej sumptem instytucji ubezpieczenia społecznego, dzięki którym powstała niezwykle pożyteczna placówka, gdzie leczyć się będą mogli nie tylko ci, co mają środki na leczenie. W nowopowstałem sanatorjum ratować będą mogli zdrowie i życie wszyscy ci, którzy leczenia potrzebują. Dla członków Kas chorych i rodzin, najczęściej rekrutujących się z pośród mieszkańców suteren i ciasnych, wilgotnych izb robotniczych, gdzie często brak środków na kawałek chleba nie pozwala na prowadzenie kuracji.

Będzie historyczną zasługą Zarządów Kas chorych w Stanisławowie i Drohobyczu, że mimo ciężkich warunków gospodarczych i finansowych, w okresie najstraszniejszej dewaluacji pieniądza, co wprost katastrofalnie odbijało się na dochodach Kas chorych, a następnie w okresie groźnego przesilenia w przemyśle, nie ulękły się zapoczątkowania tego wielkiego dzieła i nie uległy, zdawało się, nie dającym się pokonać trudnościom. Nie znalazłszy nigdzie pomocy, z pod ziemi wydobywały środki, aby budowy nie przerwać. I tylko dzięki zdecydowanej woli i niedającemu się niczem złamać uporowi, wielka, twórczą praca została wyknoana.

Należy też z uznaniem podkreślić zasługę zarządów i kierowników tych, przeważnie zorganizowanych robotników i towarzyszy naszych, że ten iwelki wysiłek skoncentrowali na budowę zakładu leczniczego, którego zadaniem będzie walka z gruźlicą, chorobą tak powszechną, chorobą proletarjatu.

Trzypiętrowy gmach sanatorjum, zbudowany na słonecznym stoku, zasłonięty od wiatrów północnych, przedstawia się okazale, a celowo pomyślane kosztowne urządzenie wewnętrzne i doskonały plan organizacyjny — świadczą, że rzecz pomyślano i wykonano mądrze. Będzie to zakład leczniczy w najlepszym słowa znaczeniu, w niczem nie ustępujący sławnym wzorom zagranicznym lub zakopiańskim.

A położenie Worochty dla tych celów znakomicie się nadaje. Wysokość ponad 800 m. nad poziom morza, brak wiatrów halnych, stosunkowo nie wiele opadów, a więc dużo słońca i idealne powietrze górskie, oto pierwszorzędne walory nowopowstałego sanatorjum.

Zakład posiada 75 łóżek dla chorych i odpowiednie pomieszczenie dla personalu pielęgniarskiego, administracyjnego i lekarskiego. Zakład zbudowany został kosztem niespeł na 200 tys. złotych. Własna elektrownia i wodociąg.

Dla potrzeb Kas chorych zakład ten jest jeszcze niewystarczający, jest on zapoczątkowaniem wielkiej akcji sanatoryjnego leczenia chorób płucnych. Zakład ten musi być dalej rozszerzany. Dalszą akcję ujmie w swe ręce Związek Kas chorych, tam budować się będzie nowe pawilony zbiorowym wysiłkiem wszystkich instytucji opieki społecznej, działających na wschodnim terenie Małopolski i Wołynia.

W uroczystości wzięły udział liczne delegacje z Drohobycza, Borysławia, Stanisławowa, Bitkowa, Zarządy Kas, z reprezentantów władz przybyli wojewoda stanisławowski De Loges, reprezentant min. pracy dr. Pasternak, dyr. urzędu ubezpieczeń dr. Szkodziński, wielu lekarzy itd.

Po szczegółowem obejrzeniu gmachu i jego urządzeń, oprowadzał i objaśnień udzielał naczelny lekarz Kasy drohobyckiej dr. Seidl, podejmowano gości obiadem, podczas którego wygłoszono szereg przemówień, w których tak reprezentanci władz, jak delegaci instytucji społecznych zgodnym chórem podnosili wielkość i doniosłość stworzonego dzieła. W końcu podnieść należy, że duszą twórczą tego wysiłku, ofiarnym wykonawcą zamiarów obydwóch Kas był dyrektor Kasy chorych w Stanisławowie tow. Kochański. W dowód uznania i wdzięczności Zarządy obydwu Kas uchwaliły wmurować tablicę pamiątkową, utrwalającą wielkie zasługi jego w zainicjowaniu i doprowadzeniu tego dzieła do skutku. Nowej placówce społeczno-leczniczej przesyłamy życzenia, aby chlubnie spełniała powierzone jej doniosłe zadania.

—:::—

Z Kałusza.

Gospodarka w kopalni „Tesp“. — Zerwanie afisza 1-Majowego. — Spóźnione wypłaty.

Od dłuższego czasu na łamach „Dziennika Ludowego“ o Kałuszu, a szczególnie o „Tespie“ nie ukazywała się żadna zmianka co świadczyłoby o zmianie poglądów samego kierownictwa „Tesp“ w stosunku do robotników lub osłabienie klasy robotniczej. Klasa robotnicza z organizowana w C. Z. G. stała i stoi silnie w obronie swych postulatów, lecz chwilowe oddanie kierownictwa „Tesp“ śp. inż. Sykale, który przez krótki czas swego urzędowania złagodził zapędy czynników kapitału na prawa robotnicze polecił niższym organom traktowanie robotników jako współpracowników i na żądanie C. Z. G. uwzględnił słuszne 7 i pół proc. podwyżki.

Wprawdzie i za Jego rządów „Tespem“ wypłaty zarobków były poniekąd spóźniane, lecz usprawiedliwiało to, że była zła konjunktura na produkta przez „Tesp“ eksportowane; lecz gdy w ostatnich 3-ch miesiącach eksportowano na dobę przeciętnie 40 wagonów soli potasowych i po kilka wagonów soli jadalnej, to obecnie spóźnianie wypłat zdąża, albo do wywołania fermentu między robotnikami, aby przy tej okazji zredukować lub wydalić robotników lepiej płatnych, a skorzystać z bezrobocia i później przyjąć z powrotem za niższą płacą; albo jednostka czy sama Dyrekcja przez oprocentowanie przez kilka dni w banku dość pokaźnej sumy służącej na wypłatę robotnikom robi na tem interes.

Robotnicy obserwują, że na odnowienie ubikacji kancelaryjnej, pomieszkania dla PP. urzędników, budowę nowych w miejsce dobrych starych parkanów, zakupno nowego eleganckiego auta pieniądze są i to zaraz wypłacane, lecz tylko tym robotnikom najproduktywniej pracującym w kopalni czy też w warzelni wypłaty są odwlekane co się nawet z umową wspólnie zawartą nie godzi.

C. Z. G. oddział Kałusz w przed dzień 1 maja wywiesił afisz 1-szo Majowy widowany przez kierownika p. inż. Małotę na murach warzelni, gdyż tablica dla ogłoszeń zajęta była ogłoszeniami Zarządu i jest stosunkowo za mała. Jak mówi przysłowie „czerwona płachta razi byka“ nie podobało się to jednemu panu w osobie p. Greinera z administracji, który jest sekretarzem w tut. Zarządzie i polecił stróżowi zedrzeć ten afisz; bez upoważnienia do tego miarodajnego kierownika. Pytamy się kto rządzi? Gdzie jest władza? Pan ten ma więcej grzechów na sumieniu, bo jako prawnik szpera w ustawach i umowie, a każden usterek umowy rozbiera i przedstawia Dyrekcji „Tesp“, która stosując się do jego propozycji, ukraca już stosowane przywileje, jak to miało miejsce w urwaniu 30 proc. od zarobków akordowych, skrócenie urlopów za redukcję, zerwanie 100 proc. płacy za niedzielę we warzelniach i wiele innych rzeczy krzywdzących robotników w ich płacy.

Robotnicy patrzą na to z cierpliwością i krzywdzącemu ich w prawach mogą odpowiedzieć paragrafem (oby — nie — chłopskim).

Zapytujemy się Dyrekcję „Tesp“ tą drogą czy długo jeszcze będzie zwlekać z wypła-

Tak zwane „Zjednoczenie“ związków zawodowych z Rosją.

(Inf. Międzynar.) W związku z próbami doprowadzenia do jedności w ruchu Związków zawodowych pisze angielski socjalistyczny tygodnik „New Leader“ (Nowy przewodnik) co następuje:

„Jest faktem, że poza Anglją i dwoma czy trzema mniejszymi europejskiemi krajami historja ruchu robotniczego od r. 1914 jest wyrazem nieustannych i pozornie beznadziejnych konfliktów. Angielski robotnik, opierający się na stosunkowo dobrych stosunkach, niegrożących rozłamem, przechodzi lekko ponad sporami na kontynencie. Lecz nie powinien zamykać oczu na wypadki na kontynencie. Fatalna taktyka i stałe rozłamy we włoskim ruchu robotniczym doprowadziły do tryumfu faszyzmu. Początkowe zdobycze i obietnice niemieckiej rewolucji rozbiły się o spór między prawymi a lewymi, i dzisiaj partje robotnicze i związki zawodowe w Niemczech z trudem mogą utrzymać stanowisko defensywne. Francja, Polska i Czechosłowacja ponoszą po części winę tego. Każdy z nas utworzył sobie pojęcie o przyczynach. Jedni wskazują na postępowanie prawicowych socjalistów podczas wojny i na brutalne postępowanie socjalistycznych niemieckich ministrów, jak Noske, po wojnie. Inni zwracają uwagę na nieodpowiedzialny szał taktyki komunistycznej i niemożliwość Moskwy w kierunku poznania psychologji Zachodu. Obie strony mają po części rację i jeżeli jeszcze przyjdzie do rozłamu, tam tylko dlatego, że prawica zachowa się leniwie i trwożliwie, a lewica będzie więcej warjacka.

Artykuł mówi dalej o angielskiem pośrednictwie między Moskwą a Amsterdamem. I tutaj zauważa:

Co się tyczy taktyki, chcemy coś ostrożnie powiedzieć: Uważamy za błąd, jeżeli się mówi o „sojuszu“ z Rosjanami, taksamo jak fałszywe jest podejrzywanie nas o dążenie do związku z Niemcami. Dążąc do zgody, musimy zachowywać stosunki przyjazne z Niemcami, tak samo jak z Rosją. Jeżeli Rosjanie myślą o jedności, niech ich przewódcy występują w mniej wojowniczym tonie. Ktokolwiek weźmie do ręki jakieś komunistyczne pismo, znajdzie tam jedną szpaltę, gdzie atakuje się kapitalizm, a poza tem reszta poświęcona jest obelgom na socjalistów. Gdyby ten stosunek był odwrotny, sprawa zjednoczenia stałaby lepiej. Dla jedności nic nie będzie zrobione, jeżeli angielsko-rosyjskie porozumienie — do czego przy nieostrożnem postępowaniu dojść może — doprowadzi do rozłamu między nami, a kontynentalnemi związkami zawodowemi, wyznającymi system umiarkowania“.

„Państwowy kat“ Węgier.

Jak donoszą z Budapesztu, minister sprawiedliwości mianował pierwszego pomocnika katowskiego, Karola Golda, katem. Nosić on będzie tytuł „państwowego kata Węgier“. — Liczy obecnie 65 lat życia, a za „urzędowania“ poprzednich katów był pomocny przy 308 egzekucjach. Okropna jego działalność najwięcej zaznaczyła się po obaleniu republiki bolszewickiej. — O stanowisko to ubiegało się 22 współzawodników.

—:::—

„Lekarze“ i leki „cudowne“.

Bywają różni lekarze: lekarze- samarytanie, którzy wiedzę swą oddają na użytek cierpiących i „lekarze“ samozwańcy,, szarlatani, oszuści, cudotwórcy, znachorzy, utrapienie jednem słowem cierpiących. Tacy cudotwórcy mnożą się niestety w Polsce, a namnożyli się w Ameryce w takiej ilości, że aż rząd amerykański zaczyna im następować na pięty i to za pośrednictwem poczty. Oszuści, mający „cudowne“ środki na porost włosów, na odmłodzenie i t. p. muszą posługiwać się pocztą. Otóż departament poczty w Stanach Zjednoczonych prowadzi skuteczną pracę, mającą na celu ochronę publiczności, przed tego rodzaju oszustwami.

Tak n. p. przy badaniu domniemanego oszustwa medycznego inspektorzy pocztowi zwracają się do biura chemicznego w Washingtonie, które ma odpowiednich specjalistów do badania lekarstw.

W ostatnich kilku miesiącach departament poczty zamknął trzy firmy medyczne, które prowadziły oszukańcze interesy, a mianowicie oszukańczą kampanię, sprzedającą radium, firmę leczącą suchoty, i trzecią leczącą raka. Kampanja radiowa, sprzedawała maleńkie poduszeczki, które miały zawierać radium 95 procent czyste, po 15 dolarów każda. Radium jako takie nie jest przedmiotem handlu, ale tylko w odpowiednich związkach. Tak n. p. związek bromid radiowy, używany przez lekarzy przy leczeniu chorób kosztuje w przybliżeniu 8.000 dol. jedno ziarnko. Inspektorzy pocztowi, którzy przeprowadzili badania, przekonali się, że ów materjał, sprzedawany przez kompanję jako radium, był zwykłą ziemią, nie mającą wcale własności radioaktywnych.

Druga firma, która leczyła w „cudowny“ sposób suchoty, zapytana przez inspektorów pocztowych o składniki, jakie wchodzą do ich lekarstwa, odpowiedziała, że najważniejszym składnikiem są liście jabłoni! Za cztero miesięczne leczenie — 4 buteleczki — liczyli sobie 25 dolarów.

Trzecia firma podejmująca się leczenia raka, postarała się o cały szereg zaświadczeń od osób niby wyleczonych.

Sędzia Blessing pisząc o tem w swem sprawozdaniu, powiedział jak następuje: „Mamy szerokie doświadczenie z tego rodzaju zaświadczeniami, pochodzącemi od osób dobrodusznych, ale nie mających najmniejszego pojęcia o wartości patentowanych lekarstw, sprzedawanych za pośrednictwem poczty. Bezwartościowy charakter tych zaświadczeń stwierdziliśmy niejednokrotnie. Zupełnie ociemniałe osoby zjawiły się tutaj pewnego razu i zaświadczyły, że nowe oczy im odrastają, dzięki mieszaninie, składającej się z oliwy, wody i alkoholu. To też było z początku tajemniczem lekarstwem, ogłaszanem i sprzedawanem jako niezawodny środek na chorobę raka we wszelkich jej objawach.

Wiele osób traci dużo pieniędzy na różne maści, ogłaszane pod szumnemi nazwami, a mające służyć do odmładzania i odświeżania cery. Laboratorjum chemiczne Amerykańskiego Stowarzyszenia Lekarskiego zanalizowało niedawno, pięć najdroższych z owych preparatów, które gwarantowały świeżą i nową skórę w bardzo krótkim czasie.

W czterech z owych preparatów znaleziono tylko glinę, wodę i perfumy. Wszystkie zatem owe cudowne maści były zwykłą mieszaniną gliny i wody z pewną domieszką perfum, czyli mówiąc prostemi słowy — było to zwykłe błoto.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Środa o godz 7.30 wiecz. „Don Juan“ (gościnny występ J. Węgrzyna).

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan“ (gośc. występ J. Węgrzyna).

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan“ (gościnny występ J. Węgrzyna).

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. **ul. Gródecka 2**

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. **ul. Słoneczna**

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Bajadera“ (gościnny występ L. Messal).

Czwartek o godz. 7.30 „Clo-clo“

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Frasquitta“ (gośc. występ L. Messal).

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. **ul. Jagiellońska L. 11.**

Z powodu próby operetki „Rumuńskie wesele“ przedstawienia dziś niema.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Cipke Fajer“, operetka z p. Kaniewską i Brejtmanem

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU PRACUJĄCYCH W KAMIENIU odbędzie się w sobotę dnia 16. maja o godz. 5-tej popoł. w lokalu Rady Zw. Zaw. przy ul. Ossolińskich 10. W razie braku kompletu odbędzie się Zgromadzenie o godz. 6-tej wieczór z tem samem porządkiem obrad

W. Kurzewicz. K. Żelaszkiewicz.

—:::—

Pojawienie się Cieśli nie zwróciło zrazu szczególniejszej uwagi zgromadzonych. Ci ludzie wycierpieli za wiele, aby się czemś innem zajmować. Szukali jedynie człowieka, wobec którego mogliby wynurzyć swe żale i wkrótce poznali, że nieznajomy jest odpowiednim objektem. Stawiał niezliczone pytania, niebawem też otoczony tłumem, wyglądał jak komisarz rządowy, który prowadzi śledztwo. Pomyślałem że prawdopodobnie zostaniemy tu przez cały dzień; wcisnąłem się w kąt w nadziei, że może mnie nie zauważą.

Około południa chłopak przyniósł dzienniki; kupiłem pierwsze wydanie „krzyku wieczornego.“ Oczywiście, nasza historja umieszczona była na pierwszej kolumnie; ani wielki pożar doków ani trzęsienie ziemi w Japonji nie mogło tej senzacji zepchnąć na plan drugi. Jak słusznie poprzednio przeczuwałem, reporter trzykrotnie podkreślił wszystko, co pachnęło senzacyjnością: Cieśla nazwał się sam prorokiem, który dopiero przed czterema godzinami opuścił towarzystwo Boga, a proroczą swą moc stwierdzał, uzdrawiając ślepych i sparaliżowanych oraz hypnotyzując każdego, z kim tylko wszedł w styczność — począwszy od klubowca a skończywszy na żydówkach. Amerykę nazwał krajem tłuszczy, w którym rządzą szaleńcy.

Pokazałem mu dziennik, aby się nieco poduczył ostrożności, potrzebnej na świecie. Nozdrza poczęły mu drżeć, oczy płonąć.

— Tłuszcza? ludzie z tego dziennika... to prawdziwa tłuszcza, najgorsza jaka tylko być może.

Rzucił dziennik na podłogę i kopnął go nogą. Poczem zwrócił się do otaczających:

— Opowiedźcie jak z wami postąpiono.

Jeden z mężczyzn, drobny krawiec z Rosji, nazwiskiem Korwski, począł mówić łamaną angielszczyzną, że jest sekretarzem związku zawodowego krawców. Niedawno zorganizowali akcję strajkową. W jednej z ostatnich nocy urządzono napad na ich biuro, wyłamano drzwi, pokradziono papiery i dokumenta. Jak się zdaje, była to robota pracodawców lub ich ajentów, gdyż zabrano tylko papiery, którymi można się było posłużyć dla złamania strejku.

— Posiadają teraz naszą listę członków — mówił Korwski — i rozsyłają ludzi, by groźbami zmuszali do powrotu do pracy. Wy-

pragną, bym im dał dowód mej mocy. Ale ja inny dowód przynoszę na świat: nową wizję, nową nadzieję...

— Rozumiem. Nową religję. Czy mogę zasięgnąć co do niej bliższych szczegółów?

— Pan jest pierwszy, który o to pyta; świat pójdzie za pańskim przykładem. Niech pan powie ludziom, że przybyłem, aby studjować istotę rozmaitych rodzajów ich tłuszczy i jak one powstają.

— Rodzaje tłuszczy? — reporter zbaraniał.

— Chciałbym poznać kraj w którym rządzi tłuszcza.

— Czy pan dzisiaj rano studjował tłuszczę?

— Pytam: dlaczego policja tego kraju rzuca się na tłuszczę biedaków a nie na tłuszczę bogatych? Pytam: kto opłaca policję i kto opłaca tłuszczę?

— Aha! pan jest radykałem.

— Stało mi się słabo, gdyż przed memi oczyma ukazał się znowu tytuł:

„Bogaty klubowiec popiera bolszewickiego proroka“

Wtrąciłem spiesznie:

— Pan Cieśla nie jest radykałem, on tylko kocha ludzkość.

Czułem jednak w głębi duszy, że to nie jest ścisłe określenie. Jak, u licha, scharakteryzować tego człowieka? Jaka jest przyczyna że wszystkie jego słowa o miłości i braterstwie mają posmak socjalistyczny? Spróbowałem na nowo:

— Jest on przyjacielem pokoju.

— Ach, a więc pacyfista! zawołał reporter.

— Przeklęty pies! — zakląłem po cichu, rozumiejąc, że dla niego pacyfizm oznaczał germanofilizm.

Głośno jednak odezwał się:

— Głosi braterstwo.

Wyżeł prasowy nie interesował się jednak memi uogólnieniami:

— Gdzie pan widział tłuszczę bogatych, panie Cieślo?

— Widziałem ją... jak szaleje po ulicach, jadąc samochodami... jak zabija dzieci ubogich...

— Pan to widział?

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.

— Tak jest. Wczoraj wieczorem.

Dzisiaj rano czytałem nasze „Times“ oraz „Examinera“ i skonstatowałem że w sprawozdaniu o nieszczęśliwym wypadku było wymienione tylko nazwisko szofera, nie było natomiast najmniejszej wzmianki o właścicielu samochodu. Rozumiałem, jak silnie oddziałał tu na prasę nacisk wyższego towarzystwa i finansów — a oto teraz Cieśla zepsuje wszystko. Położyłem mu rękę na ramieniu, mówiąc:

— Mój przyjacielu... pan był w owym samochodzie jako gość... nie powinien pan o tem mówić.

Oczekiwałem sprzeciwu ale widocznie Cieśla uznał rację mych słów, bo zmilczał. Jednak raporter nie dał za wygraną:

— Pan był obecnym przy wypadku samochodowym? Mieliśmy tylko krótkie sprawozdanie o śmierci spowodowanej przez samochód pani Stebbins. Czy pan w nim siedział?

A kiedy Cieśla ani ja nie odpowiedzieliśmy, roześmiał się:

— Mniejsza o to! i tak nie mógłbym zużytkować informacji. Pan Stebbins jest jedną z naszych „świętych krów.“ Dowidzenia. Dziękuję.

Zabierał się do odejścia, gdy mnie nagle ogarnął stary lęk przed plotkami gazeciarskimi. Nie mogłem przecie figurować publicznie jako obrońca bolszewika. Krzyknąłem za odchodzącym:

— Panie!

Odwrócił się z uprzejmym wyrazem twarzy.

— Powtarzam panu, że pan Cieśla nie jest radykałem. Proszę sobie to zapamiętać.

A ujrzawszy niedowierzający uśmiech na twarzy młodego człowieka, dodałem z naciskiem:

— Jest chrześcijaninem.

Reporter roześmiał się głośno.

XXVII.

Dotarliśmy wreszcie do Domu związków zawodowych. Panowało tu wielkie wzburzenie z powodu zajść, które rozegrały się wczoraj przed „Restauracją Książęcą.“ Już wówczas po wyjściu z lokalu domyślałem się, jak brutalnie musiała na ulicy „urzędować“

policja i obecnie wymownem świadectwem były obwiązane głowy, posiniaczone ręce i piersi.

W wielkiej sali wzburzony tłum rozprawiał w kilkunastu językach o krzywdzie wyrządzonej pracownikom restauracyjnym. Dowiedzieliśmy się, że ośmiu z nich znajduje się w szpitalu; co do niektórych istniała obawa, że nie da się im uratować życia. A to wszystko stało się wówczas, gdy my zajadaliśmy się w restauracji a Cieśla płakał.

Ten i ów trzymał w ręku dziennik — poranne pisma donosiły, że rozszalała tłuszcza ludzi uzbrojonych chciałą się wedrzeć do restauracji i tylko z trudem udało się ją odeprzec mężnym obrońcom porządku. Jakiś człowiek w trakcie czytania zmiął ze wściekłością gazetę i krzyknął:

— Kłamcy! nikczemni kłamcy! — dołączając jeszcze inne epitety, które nie nadają się do druku.

Poznałem że było błędem pozwolić tu przyjść Cieśli. Nie było to odpowiedne miejsce dla człowieka który pragnąłby być zadowolony z porządku świata. Proletarjatowi poczyniono setki obietnic, byle tylko dał się użyć do wygrania wojny — a teraz kiedy przyszedł dopomnąć się o swoje, kopnięto go i strącono ze schodów Płace zostałe „zlikwidowane“ — jak to głosił pięknie brzmiący termin — poczęły tedy wybuchać strajki, kończące się zawsze niepowodzeniem. Strajkujących wydalano zawsze z pracy, napadano na ulicach; szpiegowie zdradzali swe organizacji prowokatorzy wdzierali się do ich szeregów.

Cała — jak się zdało nieszczęsna masa, którą ten stan doprowadził do ostatecznej nędzy, zgromadziła się w ów piękny poranek listopadowy w Domu związków zawodowych. Widziało się wynędzniałe postacie mężczyzn, kobiet a nawet dzieci, gdyż wiele rodzin wyrzucono z mieszkań na ulicę, nie wiedziały tedy dokąd iść. Wszystko to było obtargane, zbiedzone niedożywione; wielu płakało z bolu, inni zaciskali pięści w bezsilnej wściekłości. Mój przyjaciel, T. S., król filmowy mógłby tu uczynić najdokładniejsze zdjęcie nędzy ludzkiej, najsilniej mogące wstrząsnąć wrażliwą duszą proroka i przekonać go, że kapitalistyczna Ameeyka jest jeszczę gorsza niż był kapitalistyczny Rzym.